

# SZTUKA, NIE-SZTUKA

Jaka jest współczesna definicja sztuki, czyli co jest sztuką, a co nią nie jest?



**Andrzej Świetlik – artysta-fotografik, członek grupy artystycznej „Łódź Kaliska”:**

– Trudno określić co jest sztuką, a co nią nie jest. Tak samo jak ciężko znaleźć odpowiedź na pytanie czy sztuka jest towarem? Jeśli jest nabywca na dane dzieło artystyczne, bez względu na jego ocenę przez tzw. krytyków sztuki, to jest to sztuka, przynajmniej dla tego klienta, który za to płaci.

Sztukę można tworzyć dla samej sztuki, dla siebie, dla innych. Czasem artysta tworzy świadomie dla konkretnego odbiorcy, pracuje na zlecenie pod oczekiwania klienta, a czasem tylko pod wpływem chwili i nie wie co się stanie z jego dziełem, które może trafić na długie lata lub na zawsze do piwnicy czy szuflady. W każdym bądź razie chyba żaden artysta nie jest w stanie obyć się bez pieniędzy we współczesnym świecie, a to wymaga kompromisów. Jeśli ktoś ma komfort finansowy może tworzyć co mu się żywnie podoba. Może szokować, wzbudzać kontrowersje, bawić się swoją twórczością. I nieważne, że nikt może nie będzie tego chciał kupić. Istotne, aby się o tym mówiło. Tylko jak długo? W przypadku takiej ścieżki twórczej często się zdarza, że ocena dokonana artystycznych danego autora przez odbiorców, a krytyków różni się diametralnie. Tak więc, konkludując, odpowiedź na pytanie co jest sztuką, a co nią nie jest zależy przede wszystkim od tego kto dokonuje takiej oceny.



**Ewa Robak – założycielka chóru kameralnego „Fermata”, prowadzi chór Instytutu Edukacji Muzycznej Akademii Świętokrzyskiej, zajmuje się także działalnością pedagogiczno-muzyczną z dziećmi w wieku przedszkolnym:**

– Jako muzyk, wypowiadając się o sztuce, myślę o muzyce. Staram się jednak patrzeć na nią wielopłaszczyznowo. Spoglądam

z perspektywy, zarówno entuzjasty, jak i osoby wykształconej muzycznie. Odczytuję współczesną muzykę, przez pryzmat historii, w której tkwią jej korzenie, i bez której trudno jest ją tworzyć, nie mówiąc już o interpretacji. Aby dziś jak najwierniej odtworzyć dzieła twórców renesansowych, barokowych etc., należy przenieść się w tamte realia, poznać stan historyczny oraz panujące wówczas tendencje w świecie sztuki szeroko pojętej. Trzeba ponadto uwzględnić fakt, iż ówcześni kompozytorzy dysponowali często odmiennymi od dzisiejszych instrumentami. Pomimo tego, że technika uległa olbrzymiej progresji i w tej kwestii współcześni twórcy mają przewagę, to konieczny jest wielki wysiłek, aby oddać ducha tamtych czasów.

Abstrahując jednak od nawiązań historycznych, aktualną sztukę, nadal oczywiście w odniesieniu do muzyki, podzieliłabym na dwie kategorie: sztukę dla sztuki i sztukę dla ludzi, aczkolwiek wyrażającą z pnia muzyki klasycznej. Ta pierwsza jest tworzona przez wybitnych muzyków, kompozytorów, ale odczytać ją będą w stanie

tylko znawcy, koneserzy. Ta druga natomiast także może być owocem pracy wybitnych kompozytorów, ludzi z wielkim talentem i gruntownym wykształceniem, ale odbiorcą jej może być każdy, zarówno osoba wykształcona muzycznie, jak i ktoś kto kompletnie się na niej nie zna. Co więcej, jej cechą charakterystyczną jest również to, że może przyciągać ludzi, którzy wcale nie przejawiali zainteresowań muzycznych. Może przyczynić się do rozbudzenia w nich takiej pasji, w efekcie której polubią ten rodzaj sztuki, nadal pozostając biernymi odbiorcami, albo też posuną się dalej celem rozwinienia nie odkrytych dotąd u siebie talentów muzycznych, by zacząć czynnie w tej muzyce partycypować.

Aby pozostać obiektywnym, należy również zauważyć, że w dzisiejszym komercyjnym świecie, sztuka dla sztuki oprócz swych walorów twórczych pozostaje często tylko formą pasji, podczas gdy sztuka dla ludzi oprócz swego twórczego charakteru, może być także formą zarobkowania. Przez wzgląd na to bywa niekiedy krytykowana, ale czynią to ci, którzy nie dostrzegają jej zalet edukacyjno – dydaktycznych. Stanowi ona bowiem swoisty pomost, przez który sukcesywnie można docierać do muzyki źródeł, która z kolei w przypadku braku tego łagodnego przejścia pozostawałaby zbyt odległa i niedostępna. Na firmamencie współczesnego świata muzyki pojawia się też wiele „gwiazdek” jednego sezonu, które nieświadomie swoich braków, a rozentuzjasmowane chwilową sławą (będącą bardziej sukcesem komercyjno-promocyjnym, niż ich własnym), nabierają przekonania o własnej wielkości. Potem, gdy dochodzi do autentycznej konfrontacji, nie mają wystarczającego oręza, by się wybronić i w efekcie gasną równie szybko, jak zabyły. Czym zatem jest współczesna sztuka, czy można sformułować dla niej definicję? Prawdziwa sztuka, która ma przetrwać, to efekt ciężkiej, intensywnej pracy, to wypadkowa pasji, gruntownej, stale poszerzanej wiedzy i przede wszystkim pokory, wynikającej ze świadomości, że chociaż ma się już na koncie pewne sukcesy, to w perspektywie pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Autentyczna sztuka bezustannie stawia nowe wymagania, którym bardzo trudno jest sprostać, ale warto jej poświęcić życie.



**Andrzej Syska-Szafranski – plastyk, organizator wystaw w Galerii Sztuki Współczesnej „Winda” w KCK:**

– Wszystko, co rodzi się w ludzkim umyśle jest wynikiem wyobraźni mniej lub bardziej rozbudzonej, ale co nie ulega wątpliwości jest jedynym i niepowtarzalnym efektem pragnień i podświadomym dążeniem do piękna. Oczywiście owo piękno każdy dostrzeże w czymś innym, czy to w muzyce, wierszu, obrazie, rzeźbie. Każdy z nas szuka dziedziny sztuki, która przemówi do jego wyobraźni. Inną sprawą jest to w jaki sposób artysta materializuje swoje pomysły i jak przekłada je na język zrozumiały dla tych, którzy oceniają efekty jego wyobraźni twórczej. Dlatego też powstały pojęcia kiczu i dzieła sztuki, dwóch przeciwstawnych terminów określających wartość artystyczną dzieła. Ale mogą nimi posługiwać się tylko znawcy

►

sztuki. Przeciętny odbiorca może jedynie wyrazić swoje emocje, a nie oceniać warsztat artysty. Wywołanie uczuć czy to pozytywnych czy negatywnych jest już spełnieniem intencji twórcy dzieła.



**Iwona Rajkowska – historyk sztuki, krytyk, pracownik Muzeum Narodowego w Kielcach:**

– Sztuka XX-wieczna rozwinęła się dla publiczności i dla krytyki w kierunku dość niespodziewanym. Abstrakcja na początku wieku była szokiem. To co robił Duchamp było niespodziewane, ale na tyle pionierskie, że dalej zapładnia wyobraźnię artystów współczesnych. Trudno dzisiaj powiedzieć, że są jakieś formy. Jest ucieczka od kompozycji, od koherentnej formy, jest postawienie akcentu na ekspresję, a mniej na wyobraźnię, postawienie na wyrażenie siebie i na otwartość formy; wszystko mi wolno. Najważniejszy jest proces tworzenia, proces doszukiwania się własnego, indywidualnego wyrazu. Drugim ojcem chrzestnym tego, co się dzisiaj dzieje jest Joseph Beuys, który stawiał na proces tworzenia, a nie na końcowy efekt przez wieki liczący się w sztuce.

Sztuka współczesna odrzuca istniejący od wieków kod, czyli język, me'tier, które dawniej było obowiązkowe u artysty. Oczywiście, że dalej wyznacznikiem jest oryginalność, ale poprzez to, że każdy chce być oryginalny, staje się tylko przeciętny. Dawniej, aby wejść do zawodu trzeba było pokonać pewne progi. Goethe powiedział: ograniczenie czyni mistrza. Wtedy na poziomie me'tier czyli opanowania rzemiosła, dokonywana była selekcja twórców i nie chodziło tylko o tych, którzy coś wykonywali, chodziło też o mających coś do powiedzenia. Posiadali zdolności dane przez naturę, ale też wyobraźnię i pracowitość kształtującą dar twórczy. Dzięki temu mieliśmy Leonardów, Michałów Aniołów i oczywiście wielkich XX-go wieku.

Większość ludzi nie jest przecież genialna ani specjalnie utalentowana. Niemożliwe jest więc, by miliony miały coś oryginalnego do powiedzenia. Jeśli więc ktoś chce się jakoś wyrazić, bo ma coś do powiedzenia, może to oczywiście robić, ale niekoniecznie jest to sztuką. Większość tego, co się teraz tworzy sztuką nie jest. Jest to na pewno twórczość. Można skłonić głowę przed odwagą cywilną (bo nie zaryzykowałabym: odwagą artystyczną) twórcy, który np. po skończeniu jakiejś uczelni wychodzi na ulicę, rozbiera się, polewa farbami i uważa, że jest artystą. Twórcą się nie bywa lecz rodzi, opanowuje pewne me'tier, to jest dialog z przeszłością, z wielkimi geniuszami. Ktoś jest wybitny, bardzo utalentowany, jeżeli obok propozycji, danej nam przez wielkich sztuki, jego wariant jest autentycznie inny, autentycznie nowy lecz niekoniecznie wyjątkowo oryginalny. Z kolei krytyka XX. wieku ma syndrom krytyki XIX-wiecznej, która w większości odrzuciła impresjonistów. Krytycy boją się odrzucenia kogoś lub czegoś, bo za jakiś czas ten ktoś lub coś może okazać się wielkim artystą albo wielkim dziełem. Niestety dlatego tak lekko akceptuje się dzisiaj wszystko.

To, że sztuka współczesna jest odrzucana przez publiczność, jest charakterystyczne dla całego XX-go wieku. W Polsce sztuki plastyczne nigdy nie cieszyły się szczególnym uznaniem. Głównym nurtem działań jest dzisiaj to, co w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych stanowiło skandalizujący margines sztuki współczesnej. Wiele osób tego nie akceptuje. Nie ma dzisiaj w sztuce kierunku preferowanego, uznanego, są nazwiska, ich odpowiedzi na świat, życie, takie jakby indywidualne krzyki w puszczy. Każde nawiązanie dialogu z publicznością, jest – użyję mocnego słowa, prostytuowaniem się; ja jestem najważniejszy, jakże więc mogę zwracać uwagę na publiczność?

Choć piękno i estetyka zawsze były (i są) wspólnym mianownikiem większości z nas, wykształconych i niewykształconych artystycznie, artysta zwracający uwagę na piękno odsądzany jest od czci i wiary, bo nie jest oryginalny i autentyczny. Lem zauważył, że osądu tego, co zostanie po domniemanych artystach dokona nasza potomność. Na nią składają się osądy krytyki, badaczy ale i dzisiejszej publiczności. Obawiam się jednak, że niewiele zostanie.

Język podstawowej sztuki XX-go wieku, a mianowicie Kandynskiego, Kleego, Cezanne'a, Mondriana jest wciąż żywy. Ich dzieła wciąż zapładniają artystycznie. Duchamp dokonał wielkiego przewrotu rewolucyjnego w sztuce. Można powiedzieć, że wyraził to, w jakiej sytuacji teraz jesteśmy. Będąc jeszcze młodym człowiekiem, bardzo logicznie przestał zajmować się sztuką i zajął się szachami, stwierdził, że doszedł do pewnej granicy, a sztuka razem z nim i koniec. Można by więc uznać, że nic już nie może być bardziej wyrotowe. Ale sztuka dalej istnieje, tyle tylko, że nawiązuje do całkowicie nietwórczych postaw. W obszar sztuki weszły osoby, które nie mogą się pogodzić ze swoją przeciętną obecnością na świecie, są jednak na tyle odważne, by się jakoś zaprezentować. Przez to, że potrafią wykrzyknąć własne niezadowolenie z zajmowanego miejsca, mogą nazywać się twórcami czy artystami. Tak niestety nie jest. To próby ucieczki od przeciętności. Dzisiaj właściwie nikt nie godzi się na przeciętność. Ci ludzie, którzy coś artystycznie proponują na pewno się jakoś wyróżniają. Są jednak bardziej aktorami niż twórcami. Twórca jest jak naukowiec, dla którego jego własna osoba nie ma znaczenia. Znaczenie ma to, co musi stworzyć i co nosi w głowie. Tak jak dla naukowca najważniejsze jest doszukiwanie się prawdy, tak dla artysty stworzenie dzieła czyli swojego dziecka; najdroższego, najukochańszego. Na tym polega wielkość twórcy jako twórcy. Tego zaś, który preferuje własną osobę, sztuka tak naprawdę nie obchodzi. Chce zwrócić na siebie i swoją wyjątkowość uwagę. A natura obdarza wybitnymi talentami nieliczną garstkę ludzi.



**Mariusz Brudnik – prezes okręgu ZPAP w Kielcach:**

– Wyniosłem ze szkoły definicję, że sztuka jest formą komunikacji. Wydaje mi się, że sztuka poszła w takim kierunku, który próbuje objąć wszystkie możliwe mogące się pojawić teoretyczne jej aspekty. Twierdzi się, że skoro jest formą komunikacji to każda forma komunikacji zaczyna być sztuką. Sztandarowym przykładem jest pisuar

Duchampa. Stanowi przykład zabrania głosu w dyskusji o sztuce i pokazania, że wszystko może być sztuką, zależnie od kontekstu. To jest być może ważny element w kulturze, w rozwoju myślenia artystów, ważny przyczynek do roztrząsania czym jest sztuka. Ale ten pisuar dla mnie nie jest dziełem sztuki. Jest grypsem mającym pobudzić ludzi do myślenia. Według mnie sztuka to forma, kolor, kształt, jakaś idea estetyczna, to jest organizacja przestrzeni w rzeźbie, malarstwie i wokół nas. Sztuka to po prostu czysta estetyka.

Nie jestem pewien, czy istnieje w ogóle granica między sztuką i niesztuką, czy nie jest tak, że zadaniem współczesnego środowiska artystycznego jest próba poszerzania świata sztuki, czyli przechożenia przez granice, szukania gdzie się ona kończy. Jeśli jednak sztuka jest oparta w dzisiejszych czasach mediów, na konieczności docierania do telewizza jako odbiorcy, czy też czytelnika gazety jako klienta, za wszelką cenę, nie dlatego, że się zrobiło coś w dziedzinie sztuki, ale że się jest głośnym, to ta próba przekraczania granic polega głównie na szukaniu grypsów, które zwrócą uwagę ludzi. Z mojego punktu widzenia mogą one być dla sztuki zupełnie ►

bezwartościowe, chociaż dla kogoś, kto te granice przekracza są pewnie istotne. Nie krytykuję ludzi, mogą sobie robić co chcą. Pomysły mogą być oczywiście jako znaki kultury, znaki czasu, ale są to działania na marginesie sztuki. Można sobie wymyślać różne formy komunikacji, ale forma nie może stawać się treścią. Sztuka otwierając ludziom różne horyzonty, potęguje także ich wrażliwość.

W środowiskach mających kontakt ze sztuką współczesną od dłuższego czasu i które wychowały nowe pokolenia w rozumieniu sztuki współczesnej, ludzie kupują kompozycje. Nie kupują obrazu kwiatka do powieszenia na ścianie, tylko kompozycję kolorów, mieszaninę barw, która im się podoba. I to, że potrafią spojrzeć właśnie w taki sposób, jest rozumieniem sztuki współczesnej.

Trudno jest wychować młodych ludzi w rozumieniu formy, koloru, jeżeli dookoła panuje rozgardiasz, jeżeli żyje się w otoczeniu rzeczy nielogicznych estetycznie lub złych po prostu. Przestrzeń publiczna działa na ludzi dużo bardziej, niż gdybyśmy zrobili sto znakomitych wystaw. Nie wpłyniemy na podniesienie estetycznych preferencji młodego kielczanina akceptując postawienie pięciu brzydkich domów na głównej ulicy, albo je brzydko malując. Brak rozumienia podstawowych cech ważnych w sztuce powoduje też brak dostrzegania problemów przestrzeni w otoczeniu. Takie są np. reklamy przyklejane bez ładu i składu. W Polsce zła przestrzeń publiczna kształtuje gusty, wpływa na poglądy ludzi, którzy dzięki temu tak bardzo ulegają niezbyt wyszukany modom. Jest zbyt wiele rzeczy tandetnych intelektualnie. Dogłębne przemyślenia i działania w sztuce wymagają czegoś więcej.



**Krzysztof Jackowski – kielecki artysta, uprawia malarstwo sztalugowe, laureat licznych nagród:**

– Św. Augustyn twierdził, iż „Niektórzy bardziej lubią wiersz niż samą sztukę tworzenia wierszy, ponieważ więcej pielęgnowali słuch niż umysł!”, podczas gdy Alain z Lille wychodził z założenia, że „Sztuka wszelkie wymysły zamienia w prawdę...”. Tak zatem pojmowali sztukę myśliciele średniowiecza.

Czy można do tego coś dodać? Rewolucje i wojny zniszczyły drogowskazy. Sztuka jest obecnie totalnie zindywidualizowana i w tym swoim rozdrobnieniu – bezsilna. Każdy artysta walczy na własną rękę; wszyscy są przeciw wszystkim, a „dogadują” się tylko snobizm z pieniądzem będące chytrze podjudzane przez cynicznych „opinotwórców” zgarniających odsetki za pośrednictwo. Współczesną sztukę natomiast najtrafniej definiują giełdy, które z natury swojej są nieprzewidywalne.



**Bogdan Białek – psycholog, publicysta, założyciel i redaktor naczelny ogólnopolskiego miesięcznika psychologicznego „Charaktery”:**

– Kilka lat temu z moim przyjacielem Markiem Cedułą nawiedziliśmy w nowojorskim Brooklynie galerię PS One. Galerię sztuki współczesnej. Były tam, rozmieszczone w nieogarniętej liczbie pomieszczeń, pokoików i hal, mniej lub bardziej dowcipne

instalacje twórców z całego świata. Na ostatnim piętrze szło się przez olbrzymią salę, której ściany wypełnione były gigantycznymi fotogramami detali nagiego starca. Szczerze mówiąc nie chciałem tam wchodzić, mój estetyczny, a może i etyczny gust, został nagle zaatakowany nachalnością czegoś, co było poza dotychczasowym doświadczeniem – nie lubię brzydoty, pomyślałem. Ale szedłem,

szedłem... coraz baczniej przyglądając się zdjęciom. Będąc przy końcu uzmysłowiłem sobie, że to nie od „brzydoty” odwracałem zrazu wzrok, lecz od nieuchronności przemijania, obracania się wszystkiego w ruinę, upadku, rozkładu, a więc czegoś, co jest udziałem każdego z nas, moim też. Już wiedziałem, że piękno to continuum – zamek chęciński był piękny w trakcie budowy, gdy stał wyniosły w całej swej okazałości, a ileż piękna wzruszającego ma teraz, będąc ruiną?

Na ostatnim piętrze tej galerii odnalazłem instalację przypominającą bicie serca, życie. Jakby autorzy i kuratorzy wystawy chcieli powiedzieć – najważniejsze jest życie. W ostatniej sali ustawiono maszynę, która umożliwiała oglądanie siebie z każdej strony bez potrzeby jakiegokolwiek ruchu – gdziekolwiek skierowałem wzrok zawsze widziałem siebie – z tyłu, z góry, z dołu z boku... I nagle spojrzałem w jedyne w całej galerii okno, które było właśnie w tym pomieszczeniu. Widok na panoramę Manhattanu, na pierwszym planie istniejące jeszcze wówczas Twin Towers, a za nimi ostatnie 30 sekund czerwonego jak cegła słońca... Zobaczyłem kicz w czystej postaci... Prawdziwa sztuka, prawdziwe życie było obok mnie, w sali z fotogramami ciała, w sali z symulacją układu krążenia. To było bardzo istotne doświadczenie, estetyczne, duchowe i intelektualne. Sztuka współczesna dzisiaj ma tylko jeden wspólny mianownik – powstaje współcześnie. A poza tym bogactwo form ekspresji jest tak niebywałe, jak nigdy przedtem w historii sztuki. Dlatego tak dużo szoku dla szoku, bezmyślności, intelektualnej jałowości. Niewielu artystów, czy też tzw. artystów potrafi wyrwać się z narcystycznego ekshibicjonizmu, za wszelką cenę próbując skupić uwagę publiczności na sobie, nic nie mając jej do zaoferowania, gdyż w sobie mają jedno wielkie nic. Dużo wtórności, plagiatu, kiczu. Sztuka znowu stała się pokupna i jak zwykle w związku z tym, wielu jest takich, którzy za wszelką cenę się sprzedadzą, a jak komu mało to coś jeszcze dołożą, nawet jeśli trzeba będzie ukraść. Ale też dzieje się sporo dobrego – dużo wrażliwości i chęci dialogu ze światem (kiczmani nie dialogują, oni monologują i nawet nie zauważają, że nikt ich nie słucha) widać chociażby w młodej polskiej plastyce. I to napawa nadzieją.



**Sławomir Micek – kielecki rzeźbiarz, specjalizuje się w rzeźbie realizowanej w brązie i marmurze:**

– Żyję we współczesności, więc uprawiam sztukę współczesną. Korzeniami jestem bliżej sztuki początku XX-go wieku. Dzisiejsza awangardowa sztuka jest, moim zdaniem, dobra dla studentów uczelni artystycznych. Rozwija wyobraźnię, nie pozwala zamknąć się w manierze. Została dopuszczona do zaistnienia w galeriach i uznana przez krytyków sztuki. Jest bardziej zwrócona na kierunki kształtujące wyobraźnię człowieka pod kątem otwarcia na problem, a nie kształtowania warsztatu plastycznego.

Zostałem jakby w tyle sztuki współczesnej, nie zamierzam jednak gonić najnowszych trendów w sztuce. Jest w nich zbyt wiele powierzchowności. Cenię natomiast wartości ekspresyjne, które w sobie zawiera, zawsze potrzebną świeżość myślenia konieczną do rozwoju sztuki. Nie powinny istnieć granice, nawet jeśli są szokujące albo łamią pewne tabu. Dziś, by wzbudzić zainteresowanie, sztuka musi grać na wszystkich swoich wartościach. Człowieka mającego przesyty wywołany nadmiarem wrażeń, coraz trudniej cokolwiek zainteresować czy nawet zaszokować. Bardziej liczy się zapis pewnej myśli lub koncepcji. Wystarczy opisać jakieś zdarzenie i poprzez samo to nabiera ono wartości artystycznych. ▶

Samo zapisanie myśli sposobu procesu tworzenia jest wystarczające. Awangardowość sztuki współczesnej może być swego rodzaju antyszuką, a to dlatego, że liczba jej odbiorców stale maleje. Sądzę, że wręcz zniechęca do odbierania tradycyjnej sztuki. Nie tylko publiczność przestała rozumieć artystę, ale oni sami nie rozumieją co robią. Czasami wystąpienie artysty równa się tylko zaszokowaniu publiczności. Artysta wie mniej o tym co pokazuje, niż krytyk sztuki potrafiący nazwać, opisać i nadać jakiś sens jego działaniom. Natomiast publiczność mimo, że im się coś nie podoba i nie bardzo rozumie wartości artystyczne poczynają twórcy, udaje, że się na współczesnej sztuce zna.



**Radosław Nowakowski – niekonwencjonalny twórca, tłumacz, muzyk, członek zespołu „Osjan”, autor artystycznych książek, zdobywca „Labi-ryntu 2004”:**

– Każdy odróżni dzień od nocy. Nikt jednak nie potrafiłby wskazać, kiedy dzień się kończy, a noc zaczyna. Zapewne każdy wskazałby inny moment. I dobrze. I tak powinno być. Albowiem granica między dniem a nocą

jest nieokreślonym obszarem o rozmyślonych konturach, jest pasem mgły gdzie nie pozostaje nam nic innego jak poruszać się po omacku, błądzić, potykać się i obijać. I dobrze. I tak powinno być, bo taka jest natura obszarów przejściowych, wiecznie zamglonych, ustawicznie zmiennych... To jednak budzi nasz niepokój. Poruszanie się w takich obszarach jest uciążliwe, wymaga nieustannej koncentracji, ciągłego rozwijania wyobraźni i wrażliwości, wyostrzenia zmysłów i intelektu. To niedopuszczalne! Oto bowiem przychodzimy na plażę, bierzemy do ręki kąpielki i chcemy narysować granicę między morzem a lądem. I od razu szlag nas trafia, bo fala za każdym razem kłębi i pieni się inaczej. Skandal! Bierzymy zatem kartkę papieru i na niej rysujemy linię brzegową. I teraz jest pięknie. Teraz wszystko jest jasne i nie sposób się pomylić. Już nie trzeba się nad niczym zastanawiać... I niedobrze. I tak nie powinno być. Ale tak jest, bo większość ludzi jest leniwa i tępa, bo gnuśna i głupia jest ludzka społeczność.

Jest dużo dzieł takich, co do których raczej nikt nie ma wątpliwości, że należą do obszaru sztuki. Jest znacznie więcej dzieł, co do których takiej pewności nie ma. Co gorsza, czas i przestrzeń potrafią sprawić, że wątpliwość zamienia się w pewność, a pewność w wątpliwość. To, co jeszcze dzisiaj skłonny byłbym uznać za dzieło sztuki, jutro ocenię inaczej. Dziś ustalone kryteria jutro okażą się nieprzydatne, gdy pojawi się dzieło pod każdym względem zaskakujące. To, co ja w sposób przekonujący zakwalifikuję do sztuki, ktoś inny w sposób równie przekonujący odrzuci. I dobrze. I tak powinno być. Bo taka jest natura pogranicza, tego terytorium nawarstwiania się, nakładania, zachodzenia na siebie... Lecz to budzi nasz niepokój. Bo znajdując się w tym ogromnym obszarze niepewności i chaosu, nieustannego powstawania nowych dzieł i rozpadania się starych musimy myśleć, myśleć, myśleć, uczyć się bez chwili wytchnienia i bez wytchnienia rozbudzać swoją wyobraźnię. To niedopuszczalne!

Dlatego nie zdziwię się, kiedy wnet zostanie powołana kolejna komisja, która ustali ponad wszelką wątpliwość co sztuką jest, a co nie jest. Zlikwiduje raz na zawsze ten jakże groźny obszar chaosu. To dużo oszczędniejsze rozwiązanie niż wprowadzanie do szkół mozolnej, wyczerpującej, niebezpiecznej, płynnej i niekonkretnej edukacji estetycznej mającej na celu produkowanie

krnąbrnych wrażliwców. Obywatele odetchną z ulgą. Ich szare komórki zszarzeją jeszcze bardziej. I dobrze. I tak powinno być.

**Wacław Sobaszek – twórca Teatru Wiejskiego „Węgajty”:**



– Sztuka stawia pytania o granice, określa te granice i przekracza te granice. To brzmi może ogólnie, ale w rzeczywistości to jest bardzo praktyczne. O artystyczności dzieła decydują metody, kanony, wypracowane, wyrafinowane sposoby działania. Z drugiej strony tak naprawdę o artystyczności decyduje wychodzenie poza te granice, stawianie znaku zapytania, gdzie to się kończy, gdzie to sięga. Publiczność, która ma do

czynienia z wyrafinowanym, wypracowanym rodzajem sztuki będzie miała skłonność, aby ją zamykać, aby stawiać te granice. Odbiorca powinien jednak móc dostrzec usiłowania wyjścia poza te granice. Tak naprawdę sztuka nie jest sztuką, jeśli nie jest eksperymentująca, awangardowa. Węgajty działają na styku działalności artystycznej i kultury ludowej, wiejskiej. W początkach naszej pracy te eksperymenty polegały na przenoszeniu elementów sztuki w kulturę wiejską i elementów kultury wiejskiej w obszar sztuki. Na przykład, przy rekonstrukcji obyczaju chodzenia po wolocebnem w czasie Wielkanocy w pewnym momencie wprowadziliśmy fagot, tam gdzie w takiej konfiguracji i w takim kontekście nigdy go nie było i nie mogło go być. Z drugiej strony znaleźliśmy w obszarze północno-wschodnim instrument pasterski – ligawkę, którą niejako wyjęliśmy z obszaru kultury ludowej i przenieśliśmy go w obszar sztuki, bo pojawiała się we wszystkich naszych spektaklach. Współcześnie należałoby mówić raczej nie o formie sztuki i nie sztuki, ale o jej treści. Kiedy mówię o przekroczeniu, wyjściu poza obszar sztuki, myślę o wchodzeniu sztuki w obszar tabu i prowokacjach z tym związanych. Przekroczenie granicy tabu jest zawsze ostrą prowokacją i to nie tylko estetyczną. Należy rozpoznawać tabu, bo to jest sfera związana z obszarem zła, a przy pomocy demokratycznych sposobów działania nie da się tego zła wyrugować, nie da się do niego nawet dotrzeć. I to jest dla mnie zadanie sztuki.

Opracowanie:

**Ksenia Buglewicz, Tomasz Kosiński,  
Dorota Mętrak, Agnieszka Kozłowska-Piasta**

**Sobczak ... i cała reszta**

